

UWAGA NA FAŁSZYWYCH KOMINIARZY

Grudzień i okres świąteczno-noworoczny, to czas, gdy do naszych drzwi często pukają kominiarze, którzy sprzedają przy tej okazji kalendarze i składają noworoczne życzenia. Niestety prawda jest taka, że są to przebierańcy, chcący zarobić na ludzkiej niewiedzy.

– Prawdziwy kominiarz nigdy nie przychodzi składać życzeń i sprzedawać kalendarzy do naszych mieszkań. Czasem zdarza się, że robi to kurtuazyjnie podczas wykonywania czynności kominiarskich, jak np. kontroli przewodów kominowych lub czyszczenia przewodów kominowych. Nigdy jednak nie przychodzi tylko po to, by sprzedać kalendarz – przestrzega mistrz kominiarski Paweł

Waszek, rzecznik prasowy Beskidzkiego Cechu Kominiarzy.

Fałszywi kominiarze są bardzo przebiegli. Dowiadują się, jak nazywa się „prawdziwy” kominiarz, który świadczy usługi w danym budynku i jaką firmę reprezentuje. Ubiór? To dla oszustów również nie stanowi problemu, ponieważ potrafią bardzo dobrze ucharakteryzować swoje przebrania.

Jak nie dać się nabrać i uniknąć fałszywego kominiarza? – Po pierwsze, zazwyczaj wiemy, kiedy w naszych mieszkaniach są zaplanowane kontrole przeprowadzane przez kominiarzy. Dlatego wizyta kominiarza w innym terminie, od razu powinna dać nam do myślenia i wzbudzić naszą podejrzliwość. Pamiętajmy jednak, że zawsze możemy wylegitymować kominiarza i skontaktować się z firmą, która obsługuje nasz budynek, w celu sprawdzenia, czy jest to jej pracownik. Poza tym, przeważnie wszyscy znamy swojego kominiarza, więc gdy zjawi się nowa twarz, nie bójmy się zapytać o to, jak się nazywa i jaką firmę reprezentuje. Takie szybkie pytania mogą od razu zdemaskować „fałszywego” kominiarza – radzi Paweł Waszek.

Oczywiście zawsze w takiej sytuacji można również zawiadomić policję lub straż miejską i poinformować, że w naszej okolicy kręci się „kominiarz”. Służby zareagują w odpowiedni sposób.

CZAS POŻARÓW I WŁAMAŃ

Zbliżające się święta Bożego Narodzenia, to czas radości i spotkań z rodziną. Niestety, to również okres wzmożonej ilości włamań i pożarów. Codziennie firmy ubezpieczeniowe wypłacają swoim klientom tysiące roszczeń. Najwięcej jest oczywiście uszczerbków na zdrowiu, czyli złamań, zwichnięć itp. Na drugim miejscu pojawiają się świadczenia zdrowotne – dotyczą zarówno wypłat za każdy dzień pobytu w szpitalu, jak i wypłat za określone jednostki chorobowe. Coraz częściej niestety, zwłaszcza w okresie świąteczno-noworocznym, gros osób ubiega się także o odszkodowania związane z włamaniami i pożarami. Święta to bowiem czas, gdy wielu ludzi wyjeżdża do swoich rodzin. A złodzieje tylko czekają, by dom został bez opieki. – Wielu z nas wydaje się, że pozamykanie zamków wystarczy. Niestety, prawda jest inna. Ci, którzy zetknęli się z problemem włamania albo pożaru, wiedzą o tym najlepiej – mówi Wojciech Pniak, prezes Stowarzyszenia Multiagentów i Agentów Ubezpieczeniowych Polski Południowej, właściciel Centrum Ubezpieczeniowego z Ustronia.

Zaryglowane zamki to nie wszystko

Ubezpieczenia cały czas niestety nie mają dobrego PR-u. – Bardzo często podczas rozmów z klientami spotykam się ze zarzutami, że wymyśliły je i promują firmy ubezpieczeniowe, aby zarabiać na nieświadomych obywatelach. Równie dobrze można powiedzieć, że pasy bezpieczeństwa w samochodach wymyślili i promują ich producenci, aby zarabiać na nieświadomych ludziach – opowiada Wojciech Pniak.

Nic jednak bardziej mylnego, a przekonał się o tym chociażby jeden z mieszkańców powiatu bielskiego w zeszłym roku. Zabezpieczył (mechanicznie) dom na wszystkie możliwe i znane sobie sposoby – miał antywłamaniowe drzwi, w części okien kraty, a na około posesji wysokie ogrodzenie. Mimo iż był pewien skuteczności tych metod, zdecydował się na ubezpieczenie domu nie tylko od pożaru i innych zdarzeń losowych, ale także od kradzieży z włamaniem. Jak się później okazało, był to strzał w dziesiątkę. Między świętami a nowym rokiem złodzieje wyłamałi kawałek muru, weszli do domu, splądrowali go i wywieźli łupy. Ostatecznie jednak okazało się, że więcej kosztowała naprawa uszkodzonego muru niż wyniosła wartość samych łupów. Firma ubezpieczeniowa rzecz jasna zwróciła pieniądze i pokryła koszty koniecznych prac. – Bardzo ważna jest świadomość potrzeby ubezpieczenia domu. Ten pan ją miał, mimo początkowych oporów. I choć w tysiącu przypadkach nie trzeba korzystać z ubezpieczenia, to w tysiąc pierwszym już tak. A przypadek ten może dotyczyć każdego z nas – tłumaczy Wojciech Pniak.

Prezes Stowarzyszenia Multiagentów i Agentów Ubezpieczeniowych Polski Południowej zauważa również, że w ubezpieczeniu domu nie chodzi tylko o zabezpieczenie się przed włamaniami. – Chodzi również np. o pożary. Właśnie w czasie świąt, gdy nie ma nas w domach, takie wypadki stosunkowo często się zdarzają. Są wynikiem np. zwarć w instalacjach – dodaje.

Byle nie zapłacić dużo...

Choć część osób uważa, że ubezpieczenia są zbędne, jest na szczęście i druga grupa, której do ubezpieczeń przekonywać nie trzeba. Niestety, wśród nich wielu jest takich, którzy szukają najtańszych ofert. I choć z pozoru nic w tym złego, to muszą pamiętać, że każdy kij ma dwa końce. Przykład? Wiele jest ofert ubezpieczenia mieszkań przez Internet. Cieszą się olbrzymią popularnością. Są np. takie, gdzie mieszkanie warte 800 tys. zł ubezpieczone może być jedynie na 80 tys. zł od ognia. Nie więcej, bo tylko tyle można było maksymalnie wybrać. – Rozmawiałem później na temat bardzo podobnego ubezpieczenia podczas spotkania z klientem, który był zachwycony niemal tożsamą ofertą – wspomina Wojciech Pniak.

I przytacza, jak mniej więcej wyglądała ta rozmowa: – Czy wie pan, że gdy pana dom zaleje woda i szkoda będzie wynosić 50 tys. zł, to firma ubezpieczeniowa, jako że dom jest niedoubezpieczony, bo ubezpieczony na 10 proc. swojej wartości, wypłaci tylko 5 tys. zł? – pytałem.

– Nikt mi o tym nie powiedział – mówił zdziwiony klient.

– A o konieczności wykonywania przeglądów kominowych i wentylacyjnych ktoś państwu mówił? – drażylem dalej.

– Nie – odparł coraz bardziej zdziwiony.

– A o tym, jakie drzwi są antywłamaniowe? – dopytywałem.

– Nie. Ale to proste. Jak kupowaliśmy to powiedziano nam, że to są właśnie takie drzwi – odpowiedział z pewnością w głosie.

– Tak. Są. Ale nie niekoniecznie dla ubezpieczyciela – sprostowałem.

– No to już sam nie wiem – odparł z niechęcią w głosie.

Powyższy przykład pokazuje, że mimo iż wydaje się nam, że zrobiliśmy wszystko, by się zabezpieczyć na wypadek różnych zdarzeń losowych, rzeczywistość jest inna. – Dlatego życzę Państwu, byście dbali o zabezpieczenie swoich domów i portfeli tak, by w razie kłopotów, wypłacono Wam godziwe pieniądze, które zrekomensują poniesione straty.

A już bardziej tradycyjnie, z okazji zbliżających się świąt życzę Państwu odpoczynku, zdrowia, radości, a także szczęścia w nadchodzącym Nowym Roku – podsumowuje Wojciech Pniak.

BEZPŁATNE KONSULTACJE

Oddział Chirurgii Naczyniowej Polsko Amerykańskich Klinik Serca (PAKS) w Ustroniu przyłączył się do inicjatywy „Biała Sobota w Poradniach Naczyniowych” przeprowadzanej pod auspicjami Polskiego Towarzystwa Chirurgii Naczyniowej w ramach Ogólnopolskiej Akcji Ocal Nogę. W ramach akcji pacjenci będą mogli bezpłatnie skorzystać z konsultacji specjalistów z zakresu chirurgii naczyniowej w najbliższą sobotę 14 grudnia. Specjaliści PAKS będą do dyspozycji pacjentów w godzinach 8.00-14.00. Rejestracja odbywać się będzie 11 i 12 grudnia w godzinach 9.00-16.00. Można jej dokonać osobiście w placówce w Ustroniu na ul. Sanatoryjnej 7 lub telefonicznie (33) 854 58 57, (033) 854 58 59 wew. 110. Liczba miejsc jest ograniczona.